

BP DONALD J. SANBORN



# JORGE BERGOGLIO

**NASZ NAJLEPSZY ARGUMENT NA ISTNIENIE  
WAKATU STOLICY APOSTOLSKIEJ**



KRAKÓW 2013

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# Jorge Bergoglio

## Nasz najlepszy argument na istnienie wakatu Stolicy Apostolskiej

(Artykuł z sierpnia 2013)

BP DONALD J. SANBORN

---

Drodzy katolicy,

Na pierwszej stronie biuletynu zamieszczamy zdjęcie z brazylijskiej podróży "papieża Franciszka", na którym pozując w indiańskim nakryciu głowy, mówi nam niejako: "jestem tubylcem". Choć w zachowaniu takim nie ma niczego heretyckiego, niemniej jednak stanowi ono kolejny krok w degradacji papiestwa. Przypomina to czasy Jana Pawła II, który jak się zdaje miał na głowie każdy kapelusz i nakrycie głowy, jakie tylko istniało.

Bergoglio stanowi, jak wspomniałem, nasz najlepszy argument na istnienie wakatu Stolicy Apostolskiej. Dawno minęły czasy Benedykta XVI, a nawet Jana Pawła II, którzy celowo usiłowali stwarzać *pozory* konserwatyzmu, zdając sobie sprawę, że dzięki temu chronią powłokę ciągłości maskującą heretycką truciznę *Vaticanum II*, po to by dla poważnych katolików mogła być łatwiejsza do przełknięcia. Obydwu udało się odnieść zadziwiający sukces w rolach wilków przebranych w owczą skórę, rozdając wygłodniałym konserwatystom smakołyki ciągłości i jednocześnie wprowadzając radykalne zmiany w katolickiej religii. Konserwatyści *Novus Ordo* – niezbyt wnikliwi – całkowicie dali się nabrać. Tym, co zaćmiło ich umysł uniemożliwiając właściwe rozeznanie, czym naprawdę jest *Vaticanum II*, jak również radykalizm zarówno Jana Pawła II jak i Benedykta XVI, było nic innego jak katolickie pojmowanie papiestwa. Ponieważ postrzegali tych ludzi jako papieży katolickich, to wypływał z tego naturalny wniosek, że z *konieczności* mają oni na uwadze ciągłość katolickiej Wiary. W tej kwestii mieli i mają zupełną słuszość. Niezbędne jest, aby prawdziwy katolicki papież miał za swój cel zasadniczą ciągłość katolickiego dogmatu, katolickiej dyscypliny i katolickiej liturgii. Ponieważ jest nieodzowne, że aby ktoś mógł być papieżem musi posiadać intencję wypełnienia tych zadań, to również jest nieuniknione, że

osoba, która zaniedbałaby wypełnienia tych zadań nie byłaby papieżem.

Innymi słowy, awers monety albo jedna strona medalu głosi: "Jeśli jest papieżem, musi być katolikiem". Jednakże na rewersie albo na drugiej stronie medalu czytamy: "Jeśli nie jest katolikiem, to nie może być papieżem".

Intencja stania na straży doktryny, dyscypliny i liturgii katolickiej Wiary jest nierozzerwalnie związana z papieństwem i to w taki sposób, że stanowi warunek *sine qua non*, tzn., warunek niezbędny przyjęcia przez niego władzy nauczania, rządzenia i uświęcania Kościoła.

Posiadanie "dobrych intencji" jest również niewystarczające. Musi on chcieć *obiektywnej* kontynuacji katolickiej doktryny, dyscypliny i liturgii. Zilustruję to przykładem. Jeśli pilot samolotu ma jakieś dziwaczne, lecz oparte na dobrych chęciach przekonanie, że latanie na wysokości 80000 stóp byłoby lepsze, ponieważ oszczędza się paliwo i zwiększa szybkość podróżowania, to jego dobre intencje nie ustrzegą samolotu przed eksplozją na takiej wysokości. W takim przypadku, drugi pilot i załoga obezwładnią go i umieścą zakutego w kajdanki gdzieś na tyłach samolotu. Aby pilot zachował swoją władzę nad samolotem, konieczne jest, aby chciał jego *obiektywnego* dobra.

Podobnie, po to, aby ktoś wybrany na papieża uzyskał i utrzymał władzę nad Kościołem, konieczne jest, aby miał na względzie *obiektywne* dobro Kościoła. W przeciwnym razie nie może otrzymać bądź też utrzymać władzy.

Ilekcje jakiś papież naucza doktryny, potępia błąd, ustanawia prawo lub wprowadza powszechną praktykę liturgiczną, wszyscy katolicy – przynajmniej domyślnie (*implicite*) – porównują to, co uczynił z wcześniejszym nauczaniem, dyscypliną i liturgią Kościoła katolickiego. Wszystko to musi stanowić logiczną całość z punktu widzenia cnoty wiary, tak jak cała matematyka musi być spójna z głównymi zasadami matematycznymi.

Jeśli katolicy mają wątpliwości, co do ortodoksji jakiegoś papieskiego czynu, muszą udzielić kredytu zaufania panującemu papieżowi. Gdy jednak istnieje pewność, co do sprzeniewierzenia się katolickiej Wierze, to wtedy konieczne jest wyciągnięcie wniosku o wakacie na Stolicy Apostolskiej.

Papież Innocenty III (1198 – 1216), uważany za jednego z najwybitniejszych kanonistów swych czasów, stwierdził to wyraźnie: "Do osiągnięcia tego celu wiara jest mi tak niezbędna, że chociaż dla innych grzechów tylko Bóg jest moim sędzią, to jedynie z grzechu popełnionego

przeciw wierze mogą być sądzony przez Kościół [*propter solum peccatum quod in fide committitur possem ab Ecclesia judicari*]. Bo «ten, kto nie wierzy już został osądzony»" (*Sermo 2: In Consecratione*, PL 218, 656). "Wy jesteście solą ziemi... mniej jeszcze szczyścić się może rzymski Papież, jako że może być osądzony przez ludzi – a raczej można pokazać, że już został osądzony, jeśliby przez herezję jawnie «utracił swą właściwość» [*quia potest ab hominibus judicari, vel potius judicatus ostendi, si videlicet evanescit in haeresim*]. Bo ten kto nie wierzy już został osądzony" (*Sermo 4: In Consecratione*, PL 218, 670).

Innymi słowy, ponieważ właśnie wiara stanowi sam fundament jego władzy i przez nią jest znana jego władza nad ludźmi, to można uważać, że papież już został osądzony, jeśli jest publicznym heretykiem. Tenże fundament papieskiej władzy kruszy się, jeśli papież staje się heretykiem lub, jeśli papież-elekt jest heretykiem w czasie swego wyboru. Podobnie, gdyby profesor matematyki miał oświadczyć, że  $2 + 2 = 5$ , to w ten sposób utraciłby cały swój autorytet nauczycielski, ponieważ neguje same podstawy matematyki i staje się wewnętrznie niezdolnym do kierowania innymi. Ślepiec jest wewnętrznie niezdolny do prowadzenia innych drogą lub ścieżką. Otóż utrata wiary jest równoznaczna ze ślepotą w porządku zbawienia.

Opierając się na tejże właśnie zasadzie, Papież Paweł IV orzekł, że heretycy nie mogą być papieżami.

Dlatego też, konserwatywny zwolennik Novus Ordo wie, że druga strona medalu to "sedewakantyzm". Ponieważ – z wielu powodów – jest przerażony takim wnioskiem, trzyma się kurczowo jego awersu i raz po raz podkreśla – wbrew wszystkim faktom – że *Vaticanum II* jest rzeczywiście ortodoksyjny i prawdziwy oraz stanowi prawdziwą i spójną kontynuację znanego z historii rzymskiego katolicyzmu.

W tym celu, musi jak najszczelniej zamknąć oczy na dowody świadczące o czymś zupełnie przeciwnym i gdy łomoczący taran dowodów gruchocze jego bramy, musi w kółko powtarzać: "*Vaticanum II* jest kontynuacją, *Vaticanum II* jest kontynuacją...".

Do tej pory to działało. Gdy radykalny okres rządów Pawła VI zakończył się w 1978 roku, konserwatyści Novus Ordo cieszyli się trzydziestoma pięcioma latami "papiestwa" Novus Ordo, które ich zdaniem, umożliwiło im to, że mogli z jakąś dozą wiarygodności obstawać przy istnieniu ciągłości. Jednakże wraz z nastaniem Bergoglio obronienie tej koncepcji staje się znacznie trudniejsze

nawet dla nich samych.

Jak dotychczas, okazało się, że Bergoglio jest: 1) ignorantem w zakresie katolickiej teologii i historii Kościoła i to w bardzo alarmującym stopniu; 2) intelektualnym ciemniak; 3) opętany nienawiścią do tradycyjnego ruchu; 4) zdecydowanym na dokonanie radykalnych zmian w nauce, dyscyplinie, a nawet w hierarchicznej strukturze Kościoła.

Te cztery elementy, kiedy się je łącznie weźmie pod uwagę, oznaczają duży kłopot dla konserwatywnych zwolenników *Novus Ordo*, ponieważ dostrzegają, że w bardzo niedalekiej przyszłości ich bramy ciągłości mogą runąć na ziemię pod naciskiem reform i oświadczeń ignoranta i głupca Bergoglio – tej bezmyślnej armaty – mogącego sprawić, że niemożliwością stanie się podtrzymywanie trwającej od 1978 farsy, że *Novus Ordo* jest kontynuacją i że "papież" *Novus Ordo* są równie ortodoksyjni, co święty Pius X albo święty Pius V.

Podczas pobytu w Brazylii Bergoglio przypuścił czwarty i tym razem najbardziej formalny i publiczny atak na tradycjonalistów. 28 lipca, w przemówieniu do latynoamerykańskich biskupów, stwierdził:

"Propozycja pelagiańska. Pojawia się zasadniczo w formie restauracjonizmu. Usiłując rozwiązać problemy w Kościele poszukuje się rozwiązania wyłącznie dyscyplinarnego, wskrzeszając przestarzałe formy zachowania, które nawet kulturowo nie mogą być znaczące. W Ameryce Łacińskiej zjawisko to występuje w małych grupach, niektórych nowych zgromadzeniach zakonnych, w przesadzonych skłonnościach do doktrynalnego lub dyscyplinarnego «bezpieczeństwa». Zasadniczo jest ona statyczna, choć może obiecywać jakąś dynamikę *ad intra*, dynamikę regresu. Usiłuje «odzyskać» utraconą przeszłość".

"Restauracjonizm" dla Bergoglio oznacza to, co nazywamy katolicką Wiarą i co było znane jako katolicka Wiara aż do *Vaticanum II*. To ona stworzyła chrześcijaństwo, wzniosła katedry i dała wielkich świętych. Dla niego jest to herezja pelagianizmu.

Bez względu na to, co Bergoglio może myśleć o tradycyjnym ruchu, to przypinanie mu etykiety "pelagianizmu" jest przejawem tak niewiarygodnej ignorancji i głupoty, że trudno to wręcz opisać. Jestem pewien, że za kulisami nawet najbardziej przekonani moderniści przewracają oczami od czasu, gdy ten ulubiony temat Bergoglio zaczął być wałkowany i żyją w strachu, jaka następna głupota wystrzeli z mózgowicy tego antypapieża.

Na pokładzie wracającego do Rzymu samolotu, złożył dziennikarzom oświadczenie, że kwestia udzielania Komunii Świętej parom żyjącym w cudzołóstwie musi zostać ponownie zbadana. Zapytany o księży homoseksualistów dopuszczających się grzechu sodomii z innymi dorosłymi sodomitami, odpowiedział: "Kimże jestem by osądzać?".

Jeśli wierzyć pogłoskom, Bergoglio przygotowuje dokumenty dotyczące dwu radykalnych reform zapowiadanych na jesień.

A zatem, konserwatyści Novus Ordo powinni przyjrzeć się drugiej stronie medalu.

### **Odpowiedź na zarzuty wobec sedewakantyzmu**

Wielu odrzucających nasze stanowisko na temat aktualnego wakatu Stolicy Apostolskiej posługuje się argumentem, że "nie możemy osądzać papieża".

Jak się już powyżej mogliśmy przekonać, Papież Innocenty III uważał inaczej.

Dodam, że argument *przesądza sprawę*. Przesądzić sprawę to przytoczyć jako argument to, co w istocie stanowi jego wniosek. To bardzo powszechny błąd. Sedewakantyzm dotyczy właśnie tego czy "papieże" *Vaticanium II* są prawdziwymi rzymskimi papieżami, czy też nimi nie są. Dlatego jako argumentu na ich korzyść nie można używać "faktu", że są papieżami. Zamiast tego, argument na ich korzyść musi pochodzić z dwóch źródeł: 1) że zostali ważnie wybrani; 2) że mają niezbędną intencję zapewnienia *obiektywnego* dobra Kościoła katolickiego, przede wszystkim poprzez głoszenie i zachowanie katolickiej nauki, katolickiej dyscypliny i katolickiej liturgii.

Ponadto, oponenci nie potrafią odróżnić *grzechu* herezji od kanonicznego *przestępstwa* herezji. Dla przykładu, morderca jest winny grzechu morderstwa natychmiast po dokonaniu aktu zabicia niewinnej osoby. Jednakże morderca nie jest winien prawnego *przestępstwa* morderstwa, aż do czasu, gdy zostanie skazany w sądzie. Można sobie zatem wyobrazić, że ktoś winny *grzechu* nigdy nie zostanie skazany za *przestępstwo*, a ktoś nie winien *grzechu* będzie uznawany za winnego *przestępstwa*.

Każdy, kto był świadkiem morderstwa jest słusznie przekonany, że sprawca jest mordercą. Gdyby nie miał tak zasadnego przekonania, to nie

mógłby być naocznym świadkiem, którego zeznanie przekonałoby sędziego albo sąd o winie oskarżonego.

W związku z tym, cały system prawny opiera się na rzetelnych osądach naocznych świadków odnoszących się do tego, co widzieli. Gdyby oni wszyscy mówili "nie mogę osądzać", to nikogo nie można by było skazać.

Dlatego też, prywatny osąd dotyczący popełnienia grzechu herezji jest w pełni uzasadniony, racjonalny i konieczny. Ten osąd różni się od wyroku *sądowego*, który może zostać wydany tylko przez kompetentnego sędziego i pociąga za sobą określone skutki prawne.

Grzech herezji skutkuje tym, że pozbawia winnego przynależności do Kościoła rzymskokatolickiego. Niszczy najbardziej fundamentalne więzy łączące z Chrystusem – Niewidzialną Głową Kościoła. Ma to miejsce jeszcze przed jakąkolwiek prawną deklaracją. Dlatego jest wewnętrznie niemożliwe, aby ktoś winny grzechu herezji rządził Kościołem katolickim, skoro nie jest nawet jego członkiem.

Podsumowuję tu tylko to, co jest zawarte w artykule ks. Cekady, udostępnionym na stronie *traditionalmass.org*.

Dodałbym do tego następujący argument. Jeśli, jak twierdzą oponenti, nie możemy powiedzieć, że Franciszek nie jest papieżem – z powodu braku uprawnień do ogłoszenia go heretykiem albo nie-papieżem – to, jakim prawem odrzucamy *Vaticanum II*, Nową Mszę i nowe ryty sakramentów? Wszystkie one zostały promulgowane zgodnie z prawem przez domniemanego rzymskiego papieża. Żadna władza Kościoła nigdy nie uznała ich za heretyckie. Dlaczego je odrzucamy?

My – nie tylko sedewakantyści, lecz również FSSPX – odrzucamy je, ponieważ po porównaniu ich z nauczaniem, dyscypliną i liturgią Kościoła katolickiego stwierdzamy ich wadliwość, tzn., że zasadniczo się różnią od tego, co w tradycji katolickiej było przed nimi. Jest to nasz osobisty osąd i podjęliśmy się prowadzenia antysoborowego apostolatu uważanego przez Franciszka za schizmatyczny, a nawet pelagiański, bazując na tymże osobistym osądzie.

Prawdziwość lub fałszywość tych osobistych osądów zależy od dowodów. Jeśli *Vaticanum II* rzeczywiście jest zerwaniem, to tradycjoniści mają rację; jeśli to kontynuacja, to tradycjoniści się mylą. Jak dotychczas nikt,

nawet Watykan, nie był w stanie udzielić wyjaśnienia pozwalającego pogodzić *Vaticanum II* z nauczaniem Kościoła.

Dlaczego, zatem, uzasadnione i konieczne jest wydawanie osobistych osądów dotyczących ortodoksji *Vaticanum II* i jego reform oraz *działanie* w oparciu o nie – posuwające się nawet do biskupich konsekracji – ale nieuzasadnione czy niekonieczne jest wydawanie osobistych osądów dotyczących hierarchii, która je promulgowała?

Innymi słowy, trzeba mierzyć wszystkich tą samą miarą, "co jest dobre dla gęsi jest też dobre dla gąsiora".

Jeśli mamy ograniczać nasze myśli i działania w tym czasie kryzysu zaledwie do kwestii *legalności*, to przyłączmy się do Novus Ordo i pobawmy się balonikami. Jeśli jednak myślimy i działamy w oparciu o nasz osobisty osąd dotyczący ortodoksji *Vaticanum II* i jego reform, to musimy uznać głosicieli tych herezji za sprawców odstępstwa od wiary i wyciągnąć wszystkie wypływające stąd wnioski oraz działać zgodnie z nimi.

Wyobraźcie sobie absurdalność stwierdzenia: "Byłem świadkiem morderstwa, ale nie mogę zeznawać przeciwko sprawcy, bo jeszcze sąd nie uznał go za winnego". Wyobraźcie sobie sytuację, że każdy świadek by tak mówił.

Jeśli oskarżamy *Vaticanum II* o herezję i zasadnicze odstępstwo od katolicyzmu, to dlatego uzasadnione i konieczne jest postawienie wniosku o herezji głosicieli *Vaticanum II* i jego reform, z konkluzją, że 1) są oni publicznymi heretykami i dlatego są poza Kościołem; 2) nie chcą *obiektywnego* dobra katolickiego Kościoła realizowanego przez zachowanie jego tradycyjnych nauk, dyscypliny i liturgii.

Z drugiej strony, jeśli nie zarzucamy *Vaticanum II* i jego reformom herezji i zasadniczego odstępstwa, to po co nam ruch tradycjonalistyczny?

Innymi słowy, jeśli Bergoglio jest waszym papieżem, to zaczniście nadmuchiwać baloniki.

Wasz szczerze oddany w Chrystusie,

Bp Donald J. Sanborn

Rektor





Po powrocie z Brazylii, Bergoglio w geście zupełnej absurdalności, udał się do Bazyliki Matki Bożej Większej w Rzymie i w sfilmowanej ceremonii, umieścił na ołtarzu piłkę plażową i koszulkę piłkarską z Brazylii. Katolicki ołtarz nie służy do składania Bogu wytworów ludzkich. Do tego służą pogańskie ołtarze. Ołtarz jest miejscem przeznaczonym wyłącznie dla Boskiej Ofiary, Naszego Pana Jezusa Chrystusa, w Świętej Ofierze Mszy.



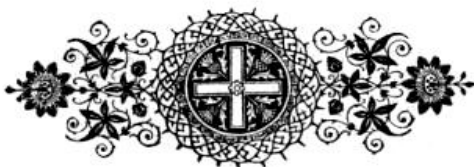
Artykuł z: "Most Holy Trinity Seminary Newsletter", August 2013. (1)

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

---

## Przypisy:

- (1) Por. Bp Donald J. Sanborn, a) [Bergoglio wypowiada wojnę tradycjonalistom](#). b) [Jorge Bergoglio, liturgiczny progresista i skrajny ekumenista o marksistowskich tendencjach](#). c) ["Kanonizacje" Jana XXIII i Jana Pawła II](#). d) [Konklawe przegranych i manipulacje Ratzingera co do Vaticanum II](#). e) ["Sobór Watykański II" – największa katastrofa w historii świata](#). f) [Rozkład religii Novus Ordo](#). g) [Sprzeczność Vaticanum II z nauczaniem Kościoła katolickiego](#). h) [Sprzeciw wobec zmian soborowych a niezniszczalność Kościoła](#). i) [Perspektywa pojednania FSSPX z modernistami](#).
  - 2) Mario Derksen, [Habemus Bergoglio. Antypapież Franciszek i soborowy kościół](#).
  - 3) Ks. Anthony Cekada, [Tradycjoniści, nieomylność i Papież](#).
  - 4) Ks. Józef Stanisław Adamski SI, [Stanowisko papieża w Kościele Chrystusowym](#).
  - 5) Ks. Dr Henryk Maria Pezzani, [Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny](#).
  - 6) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [Modernistyczny Neokościół](#).
  - 7) Św. Jan Chryzostom Biskup, Doktor Kościoła, [O strzeżeniu się fałszywych proroków](#).
  - 8) Kwintus Septimiusz Florens Tertulian, [O dyscyplinie i obyczajach heretyków](#).
  - 9) Ks. Kazimierz Naskręcki, [Dekalog. Krótkie nauki o Przykazaniach](#).
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXIII, Kraków 2013